**KIEDY MAŁY JASIO NIC NIE MÓWI TYLKO KLIKA**

Dorota Krupińska, Kurier lubelski.

Coraz więcej 3-latków nie mówi. Nie potrafią trzymać kredki, układać klocków, nie rozumieją poleceń. Za to świetnie klikają. - Nowe technologie zaburzają ich rozwój - alarmują specjaliści.

Justyna Wolak, pedagog i neurologopeda, zakłada czerwony okrągły nos, doczepia
do włosów kolorową ozdobę, mocno maluje oczy oraz usta, moduluje głos i zmienia intonację.

W takim przebraniu pracuje z 3- i 4-latkami, które od pierwszych miesięcy życia spędzają wiele godzin dziennie w wirtualnym świecie.

Posiłki spożywają, patrząc w smartfon, zasypiają przy tablecie, oglądają telewizję. Swoich małych pacjentów nazywa przebodźcowanymi maluchami.

- Moja charakteryzacja jest niezbędna po to, by zwrócili na mnie uwagę, by popatrzyli na moją twarz. Wydłużam kontakt wzrokowy. Buduję relację między mną a małym pacjentem
- mówi.

I dodaje: Jeżeli dmucham bańki, to celowo wydłużam proces dmuchania, by dziecko jak najdłużej skupiało swoją uwagę na dmuchanej bańce, która jest blisko mojej twarzy.

Gdy bańka pęknie dziecko, na początku terapii, chce jeszcze patrzeć na pudełko z bańkami, myśląc, że w ten sposób uruchomi ponowny proces. Nie zauważa osoby tylko przedmiot.

Dziecko, które niemal od urodzenia rośnie ze smartfonem i tabletem, nie zwraca uwagi na człowieka, unika kontaktu wzrokowego. Dla niego najważniejszy jest grający, migający
i świecący przedmiot. Dzieci te nie rozwijają się prawidłowo.

Mój Jasio nie mówi -Justyna Wolak dziennie odbiera wiele połączeń od zrozpaczonych rodziców z informacją, że ich trzylatek nie mówi. Prowadzi zajęcia z wieloma małymi pacjentami. Stymuluje ich mózg, ćwiczeniami zmusza obydwie półkule do pracy, uczy mowy.

Stwierdza, że 15 lat temu wśród 18 małych pacjentów dwójka dzieci miała zaburzenia ogólnorozwojowe, teraz wśród 18 tylko pięcioro rozwija się poprawnie.

Generacja dzieci urodzonych po 2000 r., w świecie wysokich technologii, jest słabsza niż ich rówieśnicy dorastający w latach 90. i we wcześniejszych dekadach.

Dr Katarzyna Sienkiewicz logopeda, audiolog, przyznaje, że w ciągu ostatnich 10 lat trzykrotnie wzrosła liczba dzieci z opóźnionym rozwojem mowy.

Statystyczny, prawidłowo rozwijający się trzylatek, mówi dużo i chętnie komunikuje się ze światem.

Wypowiada słowa określające otoczenie, zna nazwy rzeczy, osób, rozumie polecenia. Jest w stanie zbudować zdania składające się z 2-3 wyrazów, wymawia samogłoski i spółgłoski takie jak p, b, t, d, n. Popełnia błędy, wymowa może być zniekształcona, ale jego język stale się rozwija.

Inaczej jest w przypadku przebodźcowanych dzieci.

- Obecnie obserwuje się zwiększenie liczby dzieci z opóźnionym rozwojem językowym, który może wynikać z nadmiernego korzystania z nowych technologii. Dzieci te nieprawidłowo wypowiadają poszczególne głoski, mają ograniczony zasób słownictwa. Nie potrafią zbudować prostego zdania - wyjaśnia Sienkiewicz.

Dodatkowym problemem są zaburzenia przetwarzania słuchowego, które charakteryzują się tym, że dziecko nie rozumie poleceń, ma zaburzenia uwagi słuchowej oraz zaburzenia autokontroli słuchowej własnych wypowiedzi.

Maluchy posługują się sobie znanym językiem, kodem zrozumiałym tylko dla rodziców albo nie mówią wcale.

- Używają często samogłosek lub wspomagają się gestem, nic nie mówiąc. Do mojego gabinetu przychodzą 3-latki, które wypowiadają tylko dźwięki aaa, ooo, uuu. A gdy pokazuję im książki, próbują obrazek przesunąć palcem - dodaje Wolak.

Dziecko z zaburzeniami mowy powinno być zbadane przez specjalistów, laryngologa, neurologa, psychologa, którzy zlecą szereg badań.

- Jeżeli wykluczymy czynniki medyczne, psychologiczne, a ciąża matki nie była zagrożona, przyczyną zaburzeń może być zbyt duża ilość bodźców wzrokowych, dźwiękowych wywołanych przez elektroniczny sprzęt - mówi Wolak.

Klikają, nie budują. Kłopoty z mową, to tylko jeden z wielu symptomów negatywnego wpływu nowoczesnych technologii. Specjaliści mówią o całym spektrum zaburzeń. Dzieci przebodźcowane są zbyt ruchliwe, impulsywne, źle śpią i nie potrafią na niczym skupić uwagi.

- Szybko się nudzą i niecierpliwią, mają poważne trudności z zapamiętywaniem i koncentracją uwagi, bo są przyzwyczajone do niezwykle intensywnych oraz ciągle zmieniających się bodźców - mówi dr Iwona Ulfik -Jaworska, psycholog z dwudziestoletnim doświadczeniem pracy z rodzinami oraz dziećmi.

Współczesne dzieci nie mają sprawności manualnej, nie potrafią odpowiednio trzymać przyborów do pisania, budować z klocków i dlatego niechętnie się uczą.

- Okazuje się, że zwykłe, tradycyjne zabawy, jak rysowanie, wycinanie czy lepienie
z plasteliny, posługiwanie się dłonią są konieczne dla prawidłowego rozwoju mózgu dziecka oraz nabywania psychospołecznych kompetencji - podkreśla Ulfik- Jaworska.

Zdaniem psychologów, jeśli dziecko w pierwszych latach życia ma przewagę bodźców płynących z ekranów, to nie rozwija się społecznie.

Ma problemy z mówieniem o swoich potrzebach i uczuciach oraz z odczytywaniem emocji u innych osób.

- Maluch uczy się komunikacji niewerbalnej przede wszystkim przez obserwację mimiki twarzy oraz reakcji drugiego człowieka, czyli poprzez kontakty bezpośrednie, a nie z ekranu - podkreśla psycholog.

Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne zaleca, by dzieci do 2. roku życia w ogóle nie korzystały z urządzeń ekranowych. W trzecim roku życia bajkę mogą oglądać do 30 minut dziennie.

Tymczasem 90% dzieci poniżej drugiego roku życia korzysta z mediów elektronicznych. Jedna trzecia trzylatków ma telewizor w pokoju. Ok. 40% rodziców przyznaje się, że telewizor jest włączony co najmniej 6 godzin dziennie.

- Wiele zmieniło się w wychowaniu dzieci. Obserwuję ich zachowanie w gabinecie - zauważa Aneta Górska-Kot, pediatra. - Dziecko płacze i rodzic daje telefon, dziecko się buntuje, dostaje telefon. Kiedyś malucha uspokajano zabawką, przytuleniem, teraz smartfonem i tabletem
- zaznacza.

Justyna Wolak wszystkim rodzicom ku przestrodze poleca książkę „Cyfrowa demencja”,
o tym jak niszczymy mózg na własne życzenie.

- Rodzice początkowo nie widzą problemu i często dla własnej wygody zostawiają małe dziecko przed włączonym monitorem na wiele godzin. Tak jest łatwiej, bo mają więcej czasu dla siebie, ale jednocześnie mniej czasu poświęcają dziecku, narażając je dodatkowo na poważne i trwałe zakłócenia rozwojowe oraz uzależnienie od mediów elektronicznych - mówi Ulfik-Jaworska.

Depresja, autodestrukcja. Maluchy żyjący w wirtualnym świecie mogą mieć problemy
z nauką. Są zagrożone dysleksją, dysgrafią. Najprawdopodobniej nie będą łatwo zapamiętywać, kojarzyć i czytać ze zrozumieniem.

Zaburzenia mogą pojawić się w sferze emocji i ducha. Istnieje duże ryzyko, że nie poradzą sobie z trudnościami, będą mniej odporne na stres i porażkę.

- Badania pokazują, że osoby, które nadmiernie korzystają z mediów elektronicznych, są bardziej narażone na depresję i stany lękowe, mają trudności w radzeniu sobie z frustracją, co może w przyszłości prowadzić do zachowań autodestrukcyjnych - zaznacza dr Iwona Ulfik-Jaworska.

Specjaliści zalecają, by bacznie obserwować dzieci. Są symptomy, które pojawiają się wcześnie i świadczą o tzw. przebodźcowaniu.

U niemowląt do 12. miesiąca życia stymulacja wysokimi technologiami może spowodować brak gaworzenia, brak koncentracji na twarzy dorosłego.

Dziecko nie reaguje na głosy bliskich, ma spowolniony rozwój dużej i małej motoryki, nie wskazuje palcem, a jest to pierwsza intencja komunikacyjna.

- Nie czekajmy, wybierzmy się do specjalisty jak najwcześniej. Nie słuchajmy również porad innych, że wyrośnie z tego, a gdy pójdzie do przedszkola, to się nauczy wielu rzeczy, w tym mowy - wyjaśnia Justyna Wolak.

Dorota Krupińska